

EXPRESS

Nr 209 (1479)
ROK V.

ILUSTROWANY

WTOREK

„Nie chcemy klęski Włoch”

Przemówienie
P. Togliattiego w Rzymie

RZYM. — Dnia 30 lipca w teatrze „Adriano” odbyła się konferencja rzymskiego aktywistycznego, na której sekretarz generalny Partii — Palmiro Togliatti — wygłosił referat, poświęcony omówieniu sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

W referacie swym Togliatti oświadczył m.in.:

Rząd zabrania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, jak gdyby zarządzania policyjne mogły przeszkodzić temu ważnemu krokowi naprzód w dziele uświadomienia sobie zadań i walki o pokój, którego naród włoski wraz ze wszystkimi innymi narodami ostatnio dokonał, biorąc udział w światowej kampanii na rzecz poparcia Apelu Sztokholmskiego.

Rząd nazywa komunistów, socjalistów i tych wszystkich, którzy idą za nimi — pięty kolumny i grozi wydaniami nad zwyczajnych zarządzeń. Rząd oskarża nas o to, że nie chcemy, aby Włochy wiedziały się w szeregu agresywnego frontu antyradzieckiego. To prawda, nie chcemy tego i będziemy przeciwstawiać się temu wszystkim siłami. Ale my postępujemy i będziemy nadal tak postępować przede wszystkim dlatego, że nie chcemy klęski Włoch. Wiemy i ostrzegamy, że każdy, kto podniesie rękę na socjalistyczną część świata, poparzy się!

PLAN ROZWOJU GOSPODARSTWA W KRAJACH PRZEMYSŁOWYCH POLSKA FLOTA HANDLOWA



Strajk w Belgii — trwa!

Zakulisowe gierki „socjalistów”

prowadzą do złamania oporu klasy robotniczej

BRUKSELA. — Strajk generalny belgijskiej klasy robotniczej trwa w dalszym ciągu.

Zapowiedziany na wtorek marsz na Brukselę — głosi komunikat generalnej konfederacji pracy — odbędzie się wbrew zakazowi wstępu do stolicy i gmin podstołecznych, wydanemu przez gubernatora Brabancji.

Jednakże żółta postępowe stolicy utrzymują, że wobec wyraźnych konsekwencji i zakulisowych machinacji prawicowych przywódców socjalistycznych z klerykami, jest bardzo prawdopodobne, iż rzucą oni hasło wstrzymania się od marszu i będą dążyli do złamania strajku.

W niedzielę w nocy rozpoczęły się pertraktacje między premierem Duvieusartem, Leopoldem III i prawniczymi przywódcami socjalistycznymi. W rezultacie tych rozmów, jak podano nieoficjalnie, skłoniono Leopolda III do „tymczasowego” przeka-

Co mówi b. doradca Li Syn-mana?

Dulles dał sygnał

do rozpoczęcia agresywnej wojny w Korei

PEKIN. — Wychodzący w Phenjan dziennik „Mindzu Czeson” zamieścił artykuł b. doradcy politycznego Li Syn-mana — Mun Hak-wona, który ujawnia kulisy amerykańskich przygotowań do agresji w Korei.

Mun Hak-won stwierdza, że Dulles przybył w czerwcu do Korei Południowej specjalnie w tym celu, aby zorientować się w sytuacji i udzielić Li Syn-manowi rozkazu rozpoczęcia bratobójczej wojny. Dulles — pisze autor artykułu — przybył do Korei na specjalne zaproszenie Li Syn-mana, który pragnął przy tej okazji omówić z Dullesem sprawę rozpoczęcia wojny domowej. Na naradzie wyższych wojskowych amerykańskich w Tokio omawiano przede wszystkim sprawę terminu i metod prowadzenia wojny w Korei oraz sprawę zalegalizowania okupacji Formozy.

Według planu Mac Arthura wojska amerykańskie miały do końca lipca zająć Formozę. W tym celu konieczne było rozpoczęcie wojny bratobójczej w Korei, która mogłaby się stać pretekstem do okupowania Formozy. Dlatego też wojna w Korei powinna być rozpoczęta w lipcu. Na

naradzie w Tokio agresywny plan Mac Arthura został zatwierdzony.

W połowie czerwca — pisze dalej Mun Hak-won — sytuacja w Korei Południowej była niezwykle ciężka, dlatego też Li Syn-man postanowił osłonić swe polityczne niepowodzenia wojną bratobójczą.

Po przyjeździe do Seulu Dulles udał się na 38 równoleżnik i telegraficznie zawiadomił Tokio i Waszyngton o swych wrażeniach i wnioskach:

Cały kraj

przygotowuje się

do Kongresu Pokoju

WARSZAWA. — W całym kraju trwają przygotowania do wojewódzkich zjazdów Obrońców Pokoju i do ogólnopolskiego Kongresu.

W akcji tej czynny udział biorą „trójki pokoju”, przejawiające dużo inicjatywy i zapału w pracy.

W miastach, powiatach i gminach odbywają się masowe zebrania sprawozdawcze, podsumowujące dotychczasową działalność terenowych KOP.

M. in. w województwie śląskim prace przygotowawcze prowadzi 12 tysięcy „trójek pokoju”. W licznych pogadankach i rozmowach indywidualnych z mieszkańcami miast i wsi, aktywiści ruchu obrońców pokoju wyjaśniają doniosłe znaczenie realizacji Planu 6-letniego w walce o trwały pokój.

Wzrastają siły
obozu pokoju

Narody protestują

przeciwko agresji amerykańskiej na Korei

Wzmożenie akcji podpisów pod Apelem Sztokholmskim

MOSKWA. — Ze wszystkich stron ZSRR nadchodzą wiadomości o dalszych masowych zebraniach i wiecach, na których ludność wyraża oburzenie z powodu agresji amerykańskiej w Korei, ostro potępia knowania podżegaczy wojennych i wzywa do wzmocnienia obozu pokoju na całym świecie.

Ostatnio odbyło się wielkie zebranie kobiet w Moskwie, na którym podkreślono doniosłą rolę kobiet w walce o pokój. Matka dwóch bohaterów Związku Radzieckiego Kosmodemianka oraz inne, przemawiające na zebraniu kobiety mówiły o konieczności wzmocnienia obozu pokojowego i popierania intensywną pracą akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

RZYM. — Przewodniczący Włoskiego Komitetu Obrońców Pokoju Pietro Nenni, oświadczył korespondentowi dziennika „Paese”, że w dniu 1 sierpnia ogłoszone będą nowe dane o wynikach trwającej we Włoszech akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Pierwszy etap akcji zbierania podpisów pod apelem — oświadczył Nenni — został zakończony w dniu 15 lipca, gdy zebrano 10 milionów podpisów. Od tego dnia ilość podpisów, złożona we Włoszech pod Apelem wzrosła o kilka milionów.

BERLIN. — Z Hamburga donoszą, że przed gmachem tamtejszej r. g. g. odbył się masowy wiec na znak protestu przeciwko militarystyce

propagandzie, prowadzonej przez radiostację zachodnio-niemieckie.

Uczestnicy wiecu domagali się, by dyktando rozgłoszono hamburskiej polozyla kres propagandzie, szerzącej psychozę wojenną. Na gmachu rozgłoszono uczestnicy wiecu rozlepili afisze z hasłami, witającymi walkę obrońców pokoju.

KOPENHAGA. — Na dorocznym zebraniu członków związku zawodowego pracowników przedsiębiorstw betonarskich uchwalono rezolucję protestującą przeciwko zbrodniczej agresji amerykańskiej w Korei. Rezolucja wzywa rząd duński, by potępił interwencję amerykańską i by prowadził politykę, zmierzającą do utrzymania pokoju. Rezolucja domaga się poza tym, by Dania zerwała z agresywną polityką bloku atlantyckiego. Uczestnicy zebrania zaaprobowali stanowisko związku zawodowego duń-

Dzień Chińskiej Armii Ludowej



WARSZAWA
Minister Obrony
Narodowej, Mar-
szalek Polski
Konstanty Ro-
kossowski prze-
słał do głowno-
dowodzącego
Chińskiej Ludo-
wej Armii Wy-
zwolenczej ge-
nerału Chu-Teh następującą de-
peszę:

Głównodowodzący
Chińskiej Ludowej Armii
Wyzwolenczej generał Chu-Teh
Z okazji 23 rocznicy powsta-
nia bohaterskiej Chińskiej Ludo-
wej Armii Wyzwolenczej, prze-
syłam Panu w imieniu Wojska
Polskiego najserdeczniejsze ży-
czenia dalszych wspaniałych
sukcesów w walce o utrwalenie
ustroju sprawiedliwości społe-
cznej i o wyzwolenie całego na-
rodowego terytorium Chin Lu-
dowych.

Minister Obrony Narodowej
(—) Konstanty Rokossowski
Marszałek Polski

Ponadto depesze z okazji Dnia
Chińskiej Armii przesłali: cze-
chosłowacki minister Obrony
Narodowej dr Cepicka oraz pre-
mier Koreańskiej Republiki Lu-
dowo-Demokratycznej Kim Ir-
sen.

Mac Arthur na inspekcji u Czang Kai-szeka

Marsz na Pusan

kontynuuje Koreańska Armia Ludowa

LONDYN. — Wieczorne depesze
agencji Reutera z dnia 31 lipca okre-
ślają sytuację w Korei jak następuje:

Na południowym odcinku frontu
koreańskiego, wojska ludowe natary
z pełną siłą — jak już poprzednio
donoszono — zajęły miasto Czindzu
— punkt węzłowy na wybrzeżu połud-
niowym na drodze do amerykańskiego
przyczółka mostowego w porcie
Pusan, koreańskie wojska ludowe
kontrolują obecnie linie komunikacyj-
ne Czindzu — Koczang, przy czym
to ostatnie miasto znajduje się rów-
nież w ich ręku.

Nacisk wojsk ludowych wzmożł

się silnie na odcinku na wschód od
Koczangu.

Komunikat sztabu Mac Arthura
oświadcza, że punkt ciężkości ofen-
sywy północno-koreańskiej prze-
niósł się z odcinka centralnego na
południe kraju.

LONDYN. — Jak donosi agencja
Reutera, na Formozę przybył w po-
niedziałek gen. Mac Arthur. Celem
jego pobytu na Formozie miało być
udzielenie instrukcji w sprawie obro-
ny tej wyspy. Obserwatorzy zagran-
iczni przypuszczają też, że Mac Ar-
thur omawiał sprawę ewentualnego
wykorzystania w Korei wojsk Czang
Kai-szeka.

Antykuł o Leopoldzie III, królu-zdrajcy — patrz str. 2

Górnicy polscy z wizytą w Ludowej Bułgarii

SOFIA. — Do Sofii przybyła 10-
osobowa grupa górników polskich —
przodowników pracy z Filipem Sie-
roniem, członkiem Zarządu Głównego
Zw. Zaw. Górników na czele.

Górnicy polscy udali się z Sofii do
miejscowości Dymitrowo — najwięk-
szego ośrodka przemysłu węglowego
Bułgarii.

Imieniem B. Bieruta nazwany został ośrodek pionierski w NRD

BERLIN. — Agencja ADN donosi
z Rostocku, że pionierski ośrodek
wakacyjny w miejscowości nadmorskiej
Ahlbeck, który daje możliwość
spędzenia wakacji tysiącowi pionie-
rów z Niemieckiej Republiki Demo-
kratycznej i z Niemiec Zachodnich,
został nazwany przez młodzież nie-
miecką imieniem Prezidenta Rzeczy-
pospolitej Bolesława Bieruta. Agen-
cja ADN podkreśla, że w ten sposób
niemieccy pionierzy dają wyraz
swym uczuciom przyjaźni wobec na-
rodu polskiego.

W bitwie o Plan 6-letni

Związek Młodzieży Polskiej weźmie czynny udział

WARSZAWA. — „W wielkiej bit-
wie o zbudowanie w Polsce socjalis-
mu — ZMP stanie się pierwszym po-
mocnikiem naszej wielkiej Partii”,
— pod tym hasłem rozpoczęły się 31
br. dwudniowe obrady plenum Rady
Naczelnej ZMP. W obradach biorą
udział czelowi działacze organizacji
młodzieżowych ZMP, ZHP, SP,

ZAMP i Zrzeszenia Studentów Pol-
skich. Przybyli również przedstawici-
cie KC PZPR z sekretarzem KC
oh. Franciszkiem Mazurem na czele.
Referat o aktualnych politycznych
i organizacyjnych zadaniach Związku
Młodzieży Polskiej wygłosił przewod-
niczący Zarządu Głównego ZMP —
Władysław Matwin.

Kim jest Leopold III?

Przeciw królowi-zdrajcy

występuje cały naród belgijski
Robotnicy walczą ze współnikiem Hitlera i jego amerykańskimi mocodawcami

O postępowaniu Leopolda w czasie wojny można by pisać całe tomy. Amerykański tygodnik „Time” z 18 lipca 1949 roku w obszernej biografii monarchy-kolaboranta pisał, że podziw Leopolda dla Hitlera datował się jeszcze z okresu przedwojennego.

W marcu 1940 roku Leopold powiedział jednemu ze swych gości: „Niech pan pamięta, że Niemcy wygrały wojnę”. Po takim oświadczeniu trudno się dziwić, że Leopold nie emigrował ale został w kraju i oddał się Hitlerowi „pod opiekę”.

Hitler traktował go z najwyższymi honorami: oddał mu na rezydencję zamek w Laeken, pozwalając żyć w luksusie w tym samym czasie, gdy Belgowie cierpieli głód.

Kapitulacja Niemiec hitlerowskich i śmierć Hitlera — można powiedzieć — osobistego przyjaciela Leopolda — musiały być dla niego wstrząsającym ciosem. Tym bardziej, że naród belgijski odrzucił zdecydowanie wszelkie prochy powrotu skompromitowanego króla na tron. Władzę objął jego brat, regent Karol.

Leopold wkrótce przekonał się jednak, że chociaż Hitler nie żyje, znalazł się entuzjastyczny jego naśladowcy.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi agencji „International News Service”, Leopold pokazał, że przeniósł cały swój podziw, żeby nie powiedzieć miłość, z hitlerowców na imperializm amerykański. Zaaprobował wszystkie posunięcia polityczne Stanów Zjednoczonych, w szczególności plan Marshalla i doktrynę Trumana i bez ogródek dał się poznać jako kandydat na amerykańskiego namiestnika w Belgii.

Sprawą jego powrotu zainteresowały się zatem czynniki zewnętrzne. „La Libre Belgique” pisała w październiku 1948 r., że „Ambasada amerykańska w Belgii jest poważnie zainteresowana sprawą powrotu Leopolda”. Jednocześnie

Jak już donosiliśmy w całej Belgii odbywają się potężne demonstracje klasy robotniczej przeciwko królowi Leopoldowi, który powrócił do kraju, w wyniku uchwały parlamentarnej ultrareakcyjnych chadeków belgijskich. Kim jest Leopold i czym interesom służy i służy podaje- my w niniejszym artykule.

wielką kampanię za jego powrotem rozwinęli „chrześcijańsko-społeczni” — ultrareakcyjna partia belgijska i... kler katolicki.

Szczególnie reakcyjni księża we Flandrii przechodzili siebie samych w pomysłowości. Organizowali zbiorowe modły, procesje i uroczystości za powrotem króla, bili w dzwony, głosili na kazaniach konieczność poparcia Leopolda — słowem kler katolicki stał się niemalże partią królewską.

Zainteresowanie Amerykanów „sprawą królewską” nie jest oczywiście platoniczne. Już w czasie wojny rozciągnęli oni kontrolę nad wielkim belgijskim trzustem kopalnianym „Union Minière de Haut Katanga”, mającym monopol na wydobywanie uranu z Konga

Belgijskiego.

Po wojnie Stany Zjednoczone zacięły kontrolę jeszcze bardziej, do tego stopnia, że nawet uczeni belgijscy nie mogą otrzymać tego pierwiastka do badań naukowych. Profesor Max Cosyns, współpracownik Piccarda, słynnego badacza belgijskiego, oświadczył niedawno, że dla celów laboratoryjnych uczeni belgijscy zmuszeni są kupować uran... na czarnym rynku.

W celu zabezpieczenia swych interesów Stany Zjednoczone w Belgii, podobnie jak i w innych krajach zmarszalizowanych, stawiają na całkowitą faszyzację.

Agencja „International News Service”, komentując wywiad z Leopoldem, stwierdziła: „Wypowiedzi Leopolda świadczą o tym, że potrafi się on prze-

ciawić wszelkiego rodzaju ruchom wyrotowym. Kola waszyngtońskie podkreślają, że ustabilizowane warunki w Belgii (czytaj, zgniecenie ruchów postępowych), podobnie jak i w innych krajach zachodnio-europejskich, powitane zostaną w Waszyngtonie jako czynnik zmożenia jedności europejskiej” (czytaj: jeszcze silniejszego opanowania Europy zachodniej przez Stany Zjednoczone).

Tak więc belgijscy chadeccy, przy wydatnej i nawet nie bardzo ukrywanej pomocy czynników amerykańskich, prępościli powrót na tron króla-kolaborantów.

Robotnicy belgijscy walczą zarówno przeciwko królowi jak i zamerykanizowanemu czynnikom belgijskim, które go popierają. Dokerzy odmawiają wyładunku broni amerykańskiej, a szerokie rzesze narodu belgijskiego wiecami i demonstracjami protestują przeciwko amerykańskiej polityce wojny, której szczególnie posłusznym wykonawcą ma być król-zdrajca.

Twórcza inieja tywa mas

Współzawodnictwo w szkoleniu nowych kadr

daje pomyślne wyniki w przemyśle odzieżowym

Ze wszystkich zakładów przemysłu odzieżowego napływają w dalszym ciągu liczne meldunki o podejmowaniu nowych zobowiązań w dziedzinie doszkala- nia kadr fachowych.

Współzawodnictwo w doszkala- niu kadr, zainicjowane przez przodownicę pracy Bombrych, Czuba i Kamińska w odpowiedzi na doniosłe zadania postawione klasie robotniczej przez IV Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ objęło w ciągu pół mies. blisko 500 robotników odzieżowych.

Formy organizacyjne współza- wodnictwa w doszkalanu kadr w poszczególnych zakładach odzieżowych wykazują dość du- że różnice. Regulamin jest opar- cowany w ten sposób, że pozwa- la na jak najdalej idącą inic- jatywę współzawodniczących. Wszyscy jednak uczestnicy współzawodnictwa opierają się na zasadzie, że doszkalanie po- winno odbywać się w godzi- nach normalnej pracy.

W toku produkcji przodowni- cy pracy, kierowniczy taśm i brygadziści instruuja słabsze robotnice, pomagają im w opa- nowaniu techniki pracy taśmo- wej i maszynowej.

W fabrykach łódzkich, w Leg- nicy i Poznaniu organizowane są ponadto wieczory dyskusyj- ne, na których przodownicy i racjonalizatorzy pracy zapo- znają mniej wykwalifikowane robotnice z zagadnieniami tech- nicznymi oraz z nowatorskimi metodami pracy.

Związek Odzieżowców opar- cował specjalne książeczki, słu- żące do notowania wyników produkcyjnych robotnic doszka- lanych. Pozwala to kontrolowa- ć podnoszenie się kwalifika- cji zawodowych tych robotnic.

Przy stanowisku każdego ze- społu produkcyjnego, którego robotnice są doszkalane wisi specjalna tablica, ilustrująca po- stęp w produkcji. Cały aparat techniczny i związkowy zakła- dów czuwa nad usuwaniem trud-

ności w doszkalanu oraz popu- laryzacją wyników.

Sposoby doszkalanu i osią- gnięcia poszczególnych robotnic omawiane są na radach wy- twórczych ogólnozakładowych, dyskutowane na zebraniach grup związkowych i na łamach gazetki ściennych.

W wielu zakładach pracy za- obserwowano już poważ- ne wyniki doszkalanu. Szcze- gólnie silnie wzrasta jakość pro- dukcji, gdyż robotnice podno- sząc swe kwalifikacje zawodo- we szyją, prasują i kroją coraz lepiej.

W ostatnim miesiącu jakoś wyrobów zakładów w Łodzi, Warszawie, Poznaniu, Legnicy i Wrocławiu podniosła się o prze- szło 2 proc. Ilość ubrań drugie- go gatunku wynosi obecnie za- ledwie od 4 — 5 proc. całej pro- dukcji. Braków zaś prawie zu- pełnie nie ma. Wzrasta również ilość wyprodukowanych towa- rów, która w poszczególnych zakładach podniosła się od 2 — 5 proc.



„STRAPIONA GENIE” ORAZ WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW, zwracających się do nas w sprawach mieszkaniowych — informujemy, że redakcja nasza nie ma wpływu na przydział mieszkań, gdyż sprawa ta leży całkowicie w zasięgu władz kwatunkowych.

„CZYTELNICZKA „EXPRESSU” Pracownicy domowej przysługują pra- wo wypowiedzenia pracy na 2 tygodnie przed jej opuszczeniem.

WANDA S.: — Jest Pani córką matorośnego chłopca, po ukończeniu szkoły powszechnej przyjechała Pa- ni do Łodzi w poszukiwaniu pracy, a jednocześnie pragnęła by Pani do- być kwalifikacje zawodowe i warun- ki, którym odpowiadają przedszkol- ni. Radzimy zgłosić się do Państwo- wego Seminarium dla Wychowaw- ców Przedszkoli — ul. Roosevelta nr 11, względnie napisać do sekreta- riatu z prośbą o informację w spra- wie warunków przyjęcia i wolnych miejsc w internacie.

ZOFIA SOBCZAK — KOLONIA RZEW, GM. RABIEŃ: — Powinna Pani niezwłocznie zwrócić się do gminnej Rady Narodowej z prośbą o wyciąg z rejestru mieszkańców i za- świadczenie, że jest Pani wdową po zamordowanym przez Niemców soł- cie i obarczona sześciorgiem dzieci, z których 18-letni syn, zajmując się Waszą gospodarką. Dokumenty te na- leży przedstawić w powiatowej ko- mendzie org. „Służba Polsce”, a syn będzie zwolniony od pełnienia w szeregach tej organizacji służby w cią- gu 2 miesięcy. Gdyby zabiegai Pani nie odniosły skutku — należy sprawę skierować do Wojewódzkiej Komen- dy „Służba Polsce” — Łódź, ulica Ja- racza nr 45, którą zainteresowaliśmy sprawą Pani.

Posiłki
będą lepsze
dzięki utworzeniu
Funduszu Stołowego

Ministerstwo Handlu We- wnętrznego wystąpiło z projek- tem utworzenia Centralnego sid Funduszu Stołowego. Na fundusz ten, który miałby powstać przy Związku Spółdzielni Spożywców, złożą się sumy pre- liminowane przez wszystkie za- kłady pracy na żywienie zbioro- we.

Utworzenie Centralnego Fun- duszu Stołowego, który będzie pokrywał wszystkie wydat- ki poszczególnych stołówek, po- zwoli na zlikwidowanie istnie- jących jeszcze dotąd trudności rozrachunkowych, przyczyniając się tym samym do poprawy ja- kości wydawanych potraw. (m)

Dzieci dla dzieci

Piękna uroczystość w Grotnikach

W Grotnikach pod Łodzią przebywają obecnie dzieci pol- skie z Francji i Albanii. W nie- dziele odwiedziła je grupa dzie- ci z ZPB im. J. Stalina, które wystąpiły z pokazem polskich tańców ludowych.

Te występy dzieci dla dzieci przerodziły się szybko we wspól- ną, serdeczną zabawę. Najwięk- szy entuzjazm wśród dzieci z zagranicy wywołała 5-letnia „tancerka” łódzka Sława Kosio- rek (v)

Codzienna nowelka „Expressu”

Dziecko

Julia ukłękła przy małej pięcioletniej istotce, która ze swoją fryzurką paziow- ską podobna była do japońskiej laleczki.

— A teraz pójdziesz z ciocią na spacer! — powiedziała do małej — kiedy zaś wró- cisz do domu pamiętaj, żebyś grzecznie położyła się do łóżeczka... Mamusia wró- ci dzisiaj trochę później.

Odprowadziwszy córeczkę do drzwi, za- trzymała się przed lustrem.

— Jest już piąta — pomyślała — Ry- szard już na mnie czeka... Pewnie po- raz niewiadomo który poprawia kwiaty i podchodzi do okna.

Przypudrowała twarz.

— Czy właściwie robię dobrze, że idę do niego do mieszkania...

Ryszard różnił się bardzo od jej męża, spokojnego, zrównoważonego urzędnika. Był byskotliwy, umiał pięknie mówić... a przy tym miał takie ciemne, gorące oczy. Czy to jej wina, że zakochała się w nim? Na swoje usprawiedliwienie miała, że (pra- wa i uczciwa z natury) nie pozwoliła sobie dotychczas na nie takiego, co byłoby sprze- czne z jej zasadami. I dopiero dzisiaj, o piątą, miała zdobyć się na krok, który prawdopodobnie pociągnie za sobą dalsze konsekwencje...

— Powiedział, że chciałby porozmawiać ze mną poważnie. Jeśli zechce wypróbo- wać na mnie swoich czarodziejskich sztuczek, to się pomyli... Lecz jeśli zapro- pnuje mi, abym wzięła z mężem rozwód

i rozpoczęła z nim nowe życie... wtedy...

Odruchowo spojrzała w stronę drugiego pokoju, gdzie jej mąż, pochylony nad sto-łem, wertował jakieś przyniesione z biura akty

— Cóż to, Julio, wychodzisz gdzieś? — zapytał.

— Wstąpię do siostry... może pójdziemy razem do kina... prawdopodobnie wró- cę trochę później — powiedziała już z ręką na kłamece.

— Życzę ci dobrej zabawy... i nie spiesz się. Kiedy ciotka przyprowadzi Alę, sam dopilnuję, żeby malutka zjadła kolację i położyła się spać — rzekł mąż, a jego za- zwyczaj suchy głos stał się nagle miękki i dziwnie pieszczotliwy.

— Jak ten Michał kocha jednak swoją córeczkę... naszą córeczkę — pomyślała Ju- lia, wychodząc na ulicę...

...Chwilę później wchodziła do bramy szarej kamienicy. Przez moment niezde- cydowana, rozglądała się dokoła.

W tej samej chwili w bramie ukazała się mała dziewczynka z krótko postrzyzo- nymi włosami, z białą kokardą, trzymają- cą w ręce wielką piłkę. Właśnie podru- ciła ją do góry i piłka potoczyła się Julii do nóg.

— Bardzo panią przepraszam — rzekła mała dziewczynka. Julia pomyślała sobie: „Jakie to dziecko podobne do mojej Ali!” delikatnie pogłodziła ją po głowie i po- szła dalej.

Halim

Ryszard mieszkał na parterze, okna je- go mieszkania wychodziły na podwórze.

Kiedy Julia weszła do pokoju, wziął ją w objęcia.

— A jednak przyszłaś... a tak bardzo się bałem, że możesz nie przyjść — mówił całując jej ręce.

— Przyszłam, bo nie mogłam postąpić inaczej... zacząłowałam mnie chyba!

— A ty mnie!... Teraz, kiedy po raz pierwszy trzymam cię w objęciach, zrozu- miałem że jesteś moim przeznaczeniem.

— Wiesz o tym dobrze, że mam męża...

— Będziesz musiała się z nim rozwieść!

— powiedział krótko i rozkazująco, a ją ogarnęło wzruszenie.

— A zatem nie jestem dla niego tylko przygodą... a jeśli tak... — chciała po- wiedzieć coś serdecznego i decydującego, ale w tej samej chwili coś uderzyło na- głe o ramie okienną, z taką siłą, że Julia wzdrgnęła się.

— Co się stało — szepnęła trwożnie.

— Ach! — rzekł, gniewnie zmarszczyw- szy brwi, Ryszard — to ta smarkata có- reczka dozorcyl. Nie dawno dostała na imieniny piłkę i teraz całymi dniami ba- wi się nią w bramie i na podwórzu. Wczo- raj popołudniu, wracając z pracy, złapa- łem ją na zabawie koło moich okien i sprawilem jej takie lanie, że powinna by- ła mieć nauczkę na dłuższy czas... No, ale widzę że nie przydało to się na nic!

W pokoju zapanowała nagle cisza. A po- tem Julia delikatnie uwolniła się z jego objęć i powiedziała na pozór bardzo spo- kojnie:

— Przepraszam cię bardzo, ale wpadłam do ciebie tylko na minutkę. Nie mam cza-

su... zupełnie pomyliłam się w dacie. Bę- dzie dziś u nas ktoś z rodziny męża, mu- szę natychmiast wracać do domu!

Szybko porwała torebkę i rękawiczki, rzuciła: „Dowiedzenia” i wypadła z miesz- kania.

Kiedy znalazła się na ulicy, łyzy stanęły w oczach.

— I to jest człowiek, który miał zastą- pić Ali ojca... Jak on miał sumienie bić dziecko! Cudze dziecko... Ach, nikczem- nik!

Po powrocie do domu chwyciła w ra- miona córeczkę i zaczęła ją tulić do sie- bie i całować, jak kogoś, kto cudem tyl- ko uniknął wielkiego nieszczęścia. Sama położyła ją potem do łóżeczka a jeszcze potem wróciła do pokoju, w którym, po- chylony nad biurkiem, ślezczał nad kolum- nami cyfr jej mąż: ojciec jej Ali.

Przez moment spoglądała w jego poczi- wą, dobrze znaną twarz — i nagle wyda- ło jej się, że powróciła do domu z jakiejś dalekiej złej podróży.

— Czy malutka już śpi? — spytał ją, odrywając na chwilę od długiej kolumny cyfr swoje zmęczone oczy. A głos miał miękki i pieszczotliwy: jak zawsze, kiedy mówił o Ali.

Podeszła do niego i łagodnym ruchem pogłodziła go po włosach.

— Tak, położyłam już naszą małą do łóżeczka. A teraz pozwól, że pomogę ci w liczeniu, bo widzę, że masz dzisiaj dużo do roboty.

Oparci o siebie ramionami pochyliłi się nad stołem. A z drugiego pokoju dochodził do nich równy, spokojny oddech śpiącego dziecka.

— M. M.

Przygody Witeka i Wacka



WUJ: — Przebraliście już miarę! Teraz się z wami rozprawię!
WICEK: — Jeśli nas złapiesz!...
WACEK: — W co bardzo wątpię!...

WUJ: — Dostę mam twoich kochanych siostrzeńców! Rozumiesz?
ZONA: — Jakich siostrzeńców? Nie znam wcale tych drabów!

WACEK: — Pomyliliśmy się! To nie był dom naszej cioci...
WICEK: — To wyciągaj teraz nogi, bo nas ten cudzy wuj potraci!...

DOZORCA: — Panowie już od cioci? Dlaczego tak prędko?
WACEK: — To nie była ciocia!
WICEK: — Pomyliliśmy domy!...

Naszym zdaniem

Wprowadzić abonamenty w stołówkach

Jadam „Pod słońcem”. I kuchnia mi odpowiada i bliskie sąsiedztwo. Nie odpowiada mi tylko to, że codziennie muszę stać po kilka minut w kolejce do kasy po talony obiadowe.

Bo choć kasjer załatwia konsumentów idealnie sprawnie i szybko, po godzinie 3-ej, gdy kończą się zajęcia w wielu biurach i instytucjach, kolejka jest tu doprawdy „słoniowa”.

Spytałem wczoraj, czy nie dałoby się wprowadzić tzw. abonamentów tygodniowych, dekadowych czy nawet miesięcznych. Załatwiają już następny klient, kasjer odpowiada, że jest to niemożliwe, „bo co zrobimy, jeżeli pan i wielu innych nie przyjdzie na obiad?”

Dłużej, niestety, nie mogłem rozmawiać — ludzie zaczęli sarkać, że zabieram im czas.

I właśnie dlatego, że chcę im i sobie oszczędzić straty czasu ponawiam — tym razem publicznie — swój wniosek.

Bo wyjaśnienie kasjera — wprowadzenie nieoficjalne — do przekonania mi nie trafiło.

Co robi stołówka, jeżeli nie przyjdę któregoś dnia na obiad? Przepraszam, a co robi obecnie, jeżeli nie przyjdę, chociaż nie ma abonamentów?

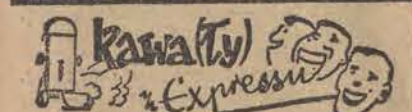
Chyba nie ma żadnej różnicy. A w ogóle to łatwo można stwierdzić, że do stołówek przychodzi stale jedni i ci sami konsumenci, bo obiad je się codziennie, zaś dokładnie utrafić co do jednego dnia — nie da się nigdy.

Więc, droga dyrekcjo ŁZG. Rozważcie nasz projekt, wprowadźcie go w życie w tej czy innej postaci we wszystkich swych zakładach, a wówczas zaskarbicie sobie jeszcze większą niż dotąd sympatię wśród swych klientów! (och.)

Bez wędrówek po księgarniach

Podręczniki szkolne otrzyma młodzież w swych klasach

Zaopatrzenie młodzieży w podręczniki szkolne ulegnie w roku bieżącym całkowitej reorganizacji. Książki dostarczane będą bezpośrednio do szkół, aby za-



Rozmawiają dwaj malarze.
— Mam zmartwienie. Krytyk Piórko źle się wyraził o moim obrazie...
— Nie przejmuj się tym, mój drogi. On nie ma własnego sądu, powtarza tylko to co mówią inni...

Małżonek całą noc miał kaszel, wobec czego nie opuszczał łóżka. Rano odzywa się doń żona:

— Twój kaszel bardzo mnie zaniepokoił. Zatelefonowałam więc i już przyszedł...

— Kto?... Lekarz?... Niech wejdzie...

— Nie, nie lekarz, lecz pracownik towarzystwa ubezpieczającego na życie...

Dymi piec, a ściany są brudne...

Chcemy odnowić mieszkanie

lecz brak cennika nie pozwala na to
Dlaczego do tej pory nie ustalono stawek dla zdunów i malarzy?

Rozpoczyna się sezon drobnych remontów mieszkaniowych. Najwięcej roboty jest jak zwykle dla malarzy i zdunów.

Trzeba odnowić zakurzone ściany poprawić przed zimą dymiące piece. Mieszkania czas bo jesień już niedaleko.

I tu zaczyna się tragedia. Znaleźć malarza lub zduna na terenie Łodzi nie jest rzeczą łatwą. A raczej nie łatwo o dobrego fachowca, któryby jedno cześnie nie żądał horendalnie wysokich cen.

Dlaczego tak się dzieje? Brak jest nam przede wszystkim wy-

starczającej ilości wykwalifikowanych sił malarskich i zdunskich. Ci fachowcy, których mamy, wykorzystują sytuację. Pomaga im w tym również brak jakiegokolwiek cennika, który by ich obowiązywał. Każdy więc malarz czy zdun oblicza ceny — w teorii, według własnych kosztów — w rzeczywisto-

ści zaś według własnego „widzimisie”.

Mamy co prawda dwie spółdzielnie pracy — malarską i zdunską, które wykonują powierzone im roboty według ustalonego cennika, ale coż mogą zrobić dwie spółdzielnie w mieście, liczącym ponad 600 tys. ludzi?

W najbliższej przyszłości przewiduje się otwarcie 16 spółdzielni usługowych, między którymi będą również placówki wykonujące roboty malarskie i zdunskie. Otworzy się również spółdzielnie

konserwacyjno - remontowa, która dysponować będzie specjalną ekipą malarzy i zdunów, spełniającą rolę „pogotowia drobnych napraw”.

Wszystko to jednak są na razie projekty. Z doświadczenia zaś wiemy, że na realizację trzeba niekiedy długo czekać. Sprawa zaś nagli. Jest ona zbyt ważna, aby można przejść nad nią do porządku dziennego.

Przed wszystkim trzeba postarać się o należyty dopływ nowych ludzi. Fachowców mamy za mało, musimy więc szkolić nowych.

Jeszcze w styczniu i marcu zwrócono się do Urzędu Zatrudnienia, by przysłał kilkuset niewykwalifikowanych robotników w celu przeszkolenia. Do dziś skierowano zaledwie... dzie sięć.

Tak być nie może. Akcję szkolenia malarzy i zdunów należy skierować na właściwe tory, bo tego wymagają interesy ludzi pracy.

Z drugiej strony Izba Rzemieślnicza mogłaby wreszcie pomyśleć o umowie zbiorowej dla rzemieślników tych branż, ażeby uregulować stawki za roboty malarskie i zdunskie.

A przede wszystkim — trzeba koniecznie ustalić cennik. Zbyt duża bowiem jest jeszcze rozpiętość między zarobkami robotników, a cenami pobieranymi przez różne rzemieślnicze przedsiębiorstwa usługowe.

Każdy zaś chce mieszkać w czystych ścianach i mieć w mieszkaniu piec, który nie dymi!... (ja)

W trosce o dziecko robotnika

Złobki rejonowe

dadzą o wiele więcej korzyści niż przyfabryczne
Dzięki połączeniu kredytów uda się wybudować wiele nowych obiektów

W wydziale socjalnym ORZZ w Łodzi odbyła się wczoraj konferencja zwołana z inicjatywy Ł.K. PZPR z udziałem przedstawicieli centralnych zarządów, jednostek i zakładów przemysłowych, mieszczących się w Łodzi.

Na konferencji tej, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej w Łodzi, ob. Ginsbert przedstawił zebranym wnioski, zmierzające do zwiększenia i usprawnienia opieki nad matką i dzieckiem w naszym mieście.

Poszczególne zakłady przemysłowe otrzymują corocznie, w ramach funduszu socjalnego, pewne sumy na nowe inwestycje. Sumy te jednak są zbyt małe, by jeden zakład mógł wybudować jakiś nowy obiekt i dlatego często zostają one nie wykorzystane.

Dlatego też postanowiono zebrać w najbliższym czasie dane co do wysokości kredytów na inwestycje socjalne z wszystkich zakładów pracy w Łodzi, a następnie wstąpić dalsze kroki.

Skumulowanie tych rozdrobnionych sum pozwoli na przystąpienie do budowy nowych obiektów socjalnych w dzielnicach zamieszkałych przez robotników w zależności od gęstości zaludnienia i potrzeb terenu.

Zerwanie z tradycją budowania złobków przyfabrycznych pozwoli na objęcie opieką dzieci robotników pracujących w mniejszych zakładach oraz na lepsze wykorzystanie personelu fachowego.

W złobkach przyfabrycznych pozostaną tylko dzieci, które muszą być karmione przez matki, to jest — do jednego roku

życia. Dzieci starsze do lat trzech, znajdują opiekę w złobkach rejonowych. Tak samo zrejonizuje się przedszkola.

Na konferencji uzgodniono też sprawę przyjmowania dzieci do złobków i przedszkoli.

Dotychczas często się zdarzało, że przyjmowano dzieci matek nie pracujących, a dla dzieci robotnic brakło miejsca. Obecnie o przyjęciu dziecka decyduwać będzie Komisja Społeczna, w skład której wejdą przedstawiciele fabryk.

Przyjmowane więc będą przede wszystkim dzieci matek pracujących. (l)

Rośnie sieć detaliczna MHD

Sklepy dla palaczy

oraz typowo warzywnicze i nabiałowe

Wczoraj MHD otworzył w Łodzi trzy dalsze sklepy spożywcze. Łącznie więc z poprzednio otwartymi, w tym miesiącu przy było Łodzi siedem nowych placówek handlu uspołecznionego.

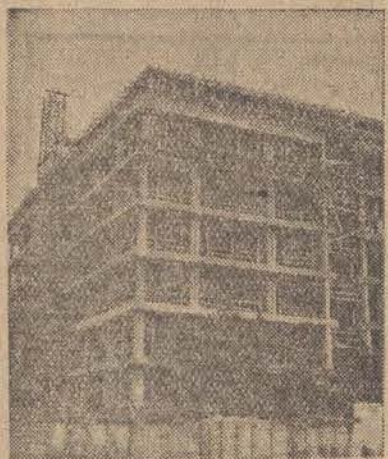
Zgodnie ze swym planem roz wojowym, w najbliższym okresie MHD położy szczególny nacisk na nadanie placówkom charakteru branżowego.

Oprócz sklepów spożywczych otwierane więc będą sklepy wyłącznie warzywnicze i nabiałowe.

Na tego rodzaju placówki można będzie wykorzystać lokale nie posiadające nawet zbyt dużych magazynów, nabiał bowiem i warzywa dowoził się do sklepu codziennie.

Poza tym przewiduje się również otwarcie w kilkunastu punktach miasta sklepów tytoniowych. Sklepy te, oprócz papierosów i tytoniu, sprzedawać będą również różnego rodzaju przybory do palenia, pisania i znaczki pocztowe. (f)

PDT na Pradze



W roku 1951 zostanie wykończony i uruchomiony nowy wielki gmach PDT na Pradze w Warszawie.

Wydatek nie duży
a bez książki
czas się dłuży!

Lodzenie lubią grać na loterii, szczególnie książkowej. Od 15 lipca sprzedano w Łodzi już 70.000 losów, podczas gdy na pozostałym terenie województwa — tylko 140.000.

Szczególnym powodzeniem cieszą się książki ustawione przed kilkoma łódzkimi księgarniami. (x)

Piękny dorobek świetlic
w spółdzielniach produkcyjnych woj. łódzkiego

W 39 spółdzielniach produkcyjnych woj. łódzkiego istnieją świetlice, które posiadają poważny dorobek w zakresie działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej.

Tekstura falista
zastąpi opakowania
dREWNIANE

Pracownicy Centrali Spółdzielni Miejsko-Jajczarskich w Warszawie inż. Jerzy Sikorski i mgr. Bogdan Chojnowski zostali nagrodzeni za pomysł racjonalizatorski, którego realizacja przyniesie ok. 24 milionów zł. oszczędności rocznie.

Pomysł ten polega na zastosowaniu opakowania izolacyjnego z tekstury falistej do puszek z mrożoną masą jajową, zamiast dotychczas używanych skrzynek drewnianych, co pozwala uzyskać cenne oszczędności w gospodarce drewnem.

Ciekawe uchwały przedstawicieli PSS

Dostawa mleka
i pieczywa
wprost do domów

Więcej towaru
na przedmieścia!

Sprawa warzyw i owoców, „rodzinnej” obsady sklepów
szkolenia kadr i dekoracji wystaw sklepowych

Na onegdajszym, niedzielnym zebraniu przedstawicieli PSS omawiano szereg ważnych spraw, przy czym z dyskusji przebiegała głęboka troska o lepsze niż dotąd zaopatrzenie ludności robotniczej, zamieszkałej na przedmieściach Łodzi.

Znalazło to wyraz m. in. w uchwale, zobowiązującej zarząd „Powszechnej” do uruchamiania nowych sklepów na zaniedbanych pod tym względem peryferiach miasta.

Wszystkie sklepy na przedmieściach mają być zaopatrzone we wszelkie artykuły tak samo, jak sklepy w śródmieściu. Celem zaś umożliwienia światu pracy nabywania artykułów pierwszej potrzeby, polecono zarządowi PSS zwiększyć ilość sklepów czynnych na dwie zmiany do 200 ze szczególnym uwzględnieniem przedmieść Łodzi.

Postanowiono też w związku

ku z tym przeprowadzić intensywniejsze szkolenie pracowników tak pod względem fachowym jak i ideologicznym. Ma ono objąć co najmniej 4.000 pracowników sklepowych, piekarzy, pracowników branży masarskiej, nabiałowej i zbiorowej żywienia. Przyczyni się to do podniesienia poziomu obsługi konsumenta i zbliży aparat wykonawczy PSS do mas pracujących.

Specjalną uwagę poświęcono sprawie warzyw i owoców. Walne zgromadzenie poleciło zarządowi PSS zorganizować skup owoców i warzyw bezpośrednio od producentów, aby usprawnić kulejącą poważnie dystrybucję. Jednocześnie należy zapewnić terminową, wystarczającą dostawę owoców i warzyw do sklepów „Powszechnej”, a zwłaszcza w dzielnicach robotniczych.

Sensacyjna jest uchwała o dostawie artykułów pierwszej potrzeby do domów. Jest ona zresztą zgodna z uchwałą rady nadzorczej Zw. Spółdzielni Spożywców. Przede wszystkim chodzi tu o dostawę mleka i pieczywa, aby zaoszczędzić czasu ludności pracującej, spieszącej się rano do zajęć zawodowych.

Mówiono też o dekoracji okien wystawowych. Na odcinku tym musi nastąpić poprawa, przy czym należy uwzględnić w szerokim zakresie tematykę naszych osiągnięć gospodarczych.

Dalsze wnioski, zgłoszone do załatwienia zarządowi PSS dotyczą: przesunięcia małżonków i w ogóle bliźszych krewnych, pracujących dotąd w jednym przedsiębiorstwie, do innych placówek, powoływania również i kobiet na stanowiska inspektorów i kierowników rejonów oraz wybudowania specjalnego budynku na potrzeby kulturalno-oświatowe członków PSS i ich rodzin. (x)

Z zachwytem mówi młodzież
o koloniach w Zakopanem

Dzieci robotników dobrze spędzają czas

W Zakopanem i okolicznych wsiach przebywa na koloniach letnich około 30 tysięcy młodzieży szkolnej z całej Polski.

Są to w ogromnej większości dzieci robotników. Młodzież, przebywająca na koloniach, ma wygodne warunki zakwaterowania, należytą opiekę pedagogiczną i sanitarną oraz wysoko kaloryczne wyżywienie.

Większość dnia uczestnicy kolonii spędzają na wycieczkach. Chłopcy i dziewczęta wykonują

również wiele pożytecznych prac społecznych na powietrzu, jak zbieranie ziół, oczyszczanie rowów itp.

Do najmilszych rozrywek należą wieczory świetlicowe, na których odbywają się zabawy i popisy artystyczne.

Wrażenia swe z pobytu na koloniach młodzież opisuje w gazetkach ściennych i albumach pamiątkowych oraz w licznych listach do rodzin, wyrażając się o koloniach z zachwytem.

SCENA
i ekran
Komsomolsk

„Miasto młodzieży”

Na ekrany kin łódzkich wejdzie w sierpniu ciekawy film radziecki pt. „Miasto młodzieży” (Komsomolsk).

Geneza tego filmu sięga roku 1932. Władza radziecka postanowiła wówczas wybudować, nad rzeką Amurem we Wschodniej Syberii nowe przemysłowe miasto.

Amur jest jedną z największych rzek azjatyckich. Długość tej rzeki wynosi 4700 km. W niektórych miejscach szerokość Amuru wynosi 10 km. Nad jej brzegami rośnie potężna nieprzebyta puszcza — tajga syberyjska.

Nad tą potężną rzeką azjatycką na wezwanie władzy radzieckiej młodzież leninowsko-stalinowskiego komsomolu, młodzieńcy i dziewczęta radziecy, zbudowała miasto — nowy potężny ośrodek przemysłu socjalistycznego. W owym czasie miasto ono było nadto twierdzą obroną przed wstępującą wówczas gwałtownie brutalną ekspansją japońskiego imperializmu, który zagroził Mandżurii i tukomnie spoglądał na radziecki Wschód.

Nad Amur ze wszystkich stron potężnego państwa socjalistycznego na wezwanie J. Stalina przybyło tysiące młodych ludzi, by walczyć z dziką przyrodą i urogami klasowymi, sabotującymi pracę nad budową nowego miasta — Komsomolska.

Historia Komsomolska jest jedyną w swoim rodzaju. Zaledwie w ciągu kilku lat wśród syberyjskiej tajgi wyrósł nowoczesne miasto przemysłowe, ośrodek życia kulturalnego we Wschodniej Syberii.

Dzieje powstania Komsomolska utrwalił na taśmie filmowej jeden z najwybitniejszych radzieckich reżyserów, artysta ludowy ZSRR, Sergiusz Gerasimow, autor filmu „Młoda Gwardia”.

W filmie „Miasto młodzieży” pokazano jak wielotysięczny zespół radzieckich młodzieńców i dziewcząt, którzy dobro wolnie udali się do tajgi syberyjskiej, buduje nowe miasto. Dał obraz życia młodzieży radzieckiej. Obraz wszechstronny, zbudowany z wielkiej ilości typowych sytuacji.

Film jest kartą z życia i pracy słannego leninowsko-stalinowskiego komsomolu, bohaterstwa i poświęcenia młodzieży radzieckiej, która ofiarne i czyste pokoiu pomaga budować socjalistyczne państwo, a w czasie wojny broni go po bohaterstwa.

W toku akcji umiejętnie pokazano cechy charakteryzujące młodzież komsomolską, ofiarne zapale w pracy, patriotyzm, przedsiębiorczość, odwagę, czujność w walce z wrogiem klasowym i obcymi imperialistycznymi agenturami.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



Weszli między paprocie wysokie, fantastyczne pierzaste.

— Nie, wróćmy już... Tutaj nie znajdziemy poziomka! — mówi Anna. A prawie w tej samej chwili on wziął ją w ramiona...

Spojrzała na niego zupełnie w tej chwili niebieskimi oczyma (choć padał na nie refleks zielonej paproci) zaskoczona...

...Jego uścisk był mocny... a jej usta pachniały poziomkami...

— Nie powinien był pan! — powiedziała zdyszany glosem i pobiegła w stronę łąki, a wśród zielonych drzew i pierzastych paproci białaty jej nagie ramiona — jak ramiona nimfy, ściganą przez leśnego satyrę...

Nie była na niego obrażona, a jednak instynktownie unikała później jego towarzysztwa. Usiadła obok Ortena i zaczęła z nim rozmawiać. A i potem, kiedy towarzysztwo wsiadało do wozów, Anna powie działa ostentacyjnie głośno:

— Tym razem wolę pojechać otwartym, sportowym samochodem. Czy wezmiesz mnie z sobą?

— Ależ z największą przyjemnością! — uradował się Orten. — Będzie się pan musiał, kapitanie, przesiąść na Packarda.

— Proszę, kapitanie, niech pan siada! — usiłuje się uśmiechnąć fabrykant, jest jednak wyraźnie zdenerwowany.

Cztery auta zdążają w kierunku Łodzi. Na czele szmaragdowy Fiacik, jako czwarty czarny Packard.

W pierwszym polyskują jasne włosy Anny — w ostatnim chmurnie siedzi przy kierownicy Henryk Karwicz.

— To jest cudna dziewczyna! I muszę ją zdobyć za wszelką cenę! — mruży oczy i mocniej zaciska w dłoniach kierownicę.

Za to Orten jest szczęśliwy. Dorozumiewa się intuicyjnie, że między Anną i Karwiczem zaszło nieporozumienie, że jego przyjaciel musiał popełnić jakąś niezręczność, która zraziła subtelną pannę.

A w takim razie — ponosi go radość — Anna wróci do niego! I znów będzie między nimi tak, jak dawniej!

Stał się rozmowny, sentymentalny.

— Pamiętasz, Aniu? — przywołuje dawne wspomnienia. — W ten dzień, kiedyśmy się poznali, było również pełne lato. Czekał, kiedy to było? Trzydziesty pierwszy lipiec... To znaczy prawie przed rokiem... Mój Boże, jak strasznie szybko mija czas... A zatem niedługo już będziemy obchodzili rocznicę naszego poznania! Pierwszą rocznicę, Aniu... Wiesz? Musimy jakoś uczcić ten dzień!

Lewą rękę trzymając na kierownicy, prawą odszukał dłoń panny Stamińskiej.

44)

— I w ogóle, Anno, musimy uregulować jakoś nasze wszystkie, trochę teraz za wikłane, sprawy... Wiesz, że cię kocham... W tej chwili jak gdyby odeszła trochę ode mnie, ale nie żałuję się tym... Czuję, że prędzej czy później wrócisz do mnie... Możliwe nawet, że wróciłaś już nawet... I wszystko między nami może być jak naj lepiej... To zależy tylko od ciebie, Anno... Milczała. Miała w tej chwili do niego dużo sympatii, ale nie dlatego niebieskie były jej oczy. Niby gniewała się na Karwicę, a jednak wspomnienie o jego pocałunkach napępiało ją miłym ciepłem.

Tylko dlaczego był taki brutalny? Jęrzy w podobnej okoliczności okazał się jednak subtelniejszy!

Prawie bezwiednie oparła głowę o jego ramię.

Uszczęśliwiła go ta mimowolna poufalskość. I uznał ją jako milczącą zapowiedź zgody.

Jak sobie to uplanowali, całe towarzysztwo pojechało do Tivoli. Ponieważ pannie były trochę zmęczone popołudniem, kolacja nie przeciągała się i już po dziesiątej zaczęto się rozjeżdżać.

Pierwsi odjechali Tornerowie. Zaraz potem spogląda na zegarek Alicja Werner i konstatuje, że można już wracać do domu.

Anna i tym razem siedziała obok Ortena, unikając Karwicę. Ten jednak w pewnej chwili — chociaż towarzysztwo nie tańczyło — poprosił ją do walczyka.

Nie odmówiła, ale poszła bardzo niechętnie.

Przez moment milczeli oboje, aż wreszcie Henryk zaczął niespodziewanie, pokornie niemal:

— Panno Aniu! Niech pani zapomni o

tym, co zaszło! Może moja wina, iż nie umiałem zapanować nad sobą, ale, do prawdy, nie miałem zamiaru obrazić pani! Obiecuję, że się to więcej nie powtórzy!

Właściwie nie była już na niego zła. Przed chwilą wypila parę kieliszków likieru. Miły szum w głowie czyni ją więccej pobłażliwą dla siebie i dla innych. A zresztą co tu tać: tamto wszystko było bardzo przyjemne. Żeby tylko nie jego ostatni brutalniejszy odruch...

Czując mocny uścisk jego ramion tańcząca panna myli krok i mocniej uderza jej serce.

— Więc nie gniewa się już pani na mnie, Aniu?

Poraz pierwszy powiedział nie „panno Aniu” tylko „Aniu”. O, to brzmi nawet miło w uszach lekko podnieconej dziewczyny. Nie, ona już nie ma sił ani ochoty, ażeby dąsać się.

— A więc zgoda! — uśmiechnęła się. — I nie mówmy już o tym!

— Dziękuję! — pocałował ją w rękę. — Ale mam do pani jeszcze jedną prośbę. Niech pani pozwoli, aby do domu odwoził ją nie Fiacik, ale Packard!

— Dobrze, pojedę Packardem! — obiecała mu wtedy. Kiedy więc teraz towarzysztwo zaczyna się rozjeżdżać, Karwicz powiada bardzo swobodnie do Alicji Werner.

— Odwiozę panią razem z panną Anią.

Prosząc spoglądając na Stamińską oczy Jerzego Ortena. Panna jednak udaje, że nie rozumie ich wymowy. Żegna się z nim oraz z pozostałymi poczym wychodzi w towarzysztwie Karwicę i Alicję.

(D.c.n.)

„Baldina” ach, „Baldina”! wzdychają fotoamatorzy

Spośród artykułów sprzedawanych w PDT na raty największą popularnością cieszą się aparaty fotograficzne.

Najwięcej jest amatorów na aparaty „Baldina”, które są i dobre i tanie. Toteż w ostatnich dniach sprowadzono nowy transport tych aparatów, aby za spokojić potrzeby wszystkich kupujących.

Należy dodać, że stosowane przy sprzedaży ratalnej przepisy ograniczają górną granicę wartości sprzedawanych przedmiotów. Tak więc klient może nabyć aparat, którego wartość nie przekracza trzymiesięcznej pensji kupującego i żyran-tów. (a)

Najlepsze zespoły światlicowe występują codziennie na Wystawie

Najlepsze łódzkie zespoły światlicowe występują codziennie na estradzie, umieszczonej na terenie Wystawy Gospodarczej Planu 6-letniego.

Występy orkiestr i popisy taneczne trwają od 18-ej do 20-ej i cieszą się wśród zwiedzających dużym powodzeniem. (v)

Jeszcze 12 nowych wozów tramwajowych wyjedzie na miasto

Podczas gdy część nowych wozów tramwajowych kursuje po mieście, w zakładach MZK montuje się silniki w pozostałych dwunastu wozach, przystosowując je do łódzkiego warunku.

Po zakończeniu montażu i przeprowadzeniu próbnych jazd, dalsze wozy tramwajowe polskiej produkcji wyjadą na miasto jeszcze w końcu sierpnia, lub na początku września. (f)

Na zboczu malowniczej kotliny Dom FWP w Rościszewie czeka na zagrożonych gruźlicą pracowników

Dziś, po roku istnienia wczasów profilaktycznych dla pracowników zagrożonych chorobami płucnymi okazało się, że akcja ta jest potrzebna i doceniana zarówno przez czynniki lekarskie, jak i przez pracowników.

FWP, mimo trudności, nie zaniechał starań o rozszerzenie tych wczasów i w dniu 1. VI br. otworzył w ramach akcji przeciwgruźliczej nowy dom wypoczynkowy w Rościszewie pow. Dzierżoniów, przeznaczony dla około 200 pracowników zagrożonych gruźlicą.

Dom położony na zboczu malowniczej kotliny górskiej i otoczony mieszanym lasem, posiada jasne, przestronne pokoje, duży jadalnię, świetlicę, czytelnię, salę gier, werandę do leżakowania i łazienki. Przyczyni się to do stworzenia robotnikom podczas 28 dniowego turnusu jak najlepszych warunków. Dodajmy tu, że wczasowiczom zapewniono fachową opiekę lekarską oraz pielęgniarską.

Wczasowicze po przyjeździe pociągiem do Dzierżoniowa odbywają dalszą drogę do Rościszewa autobusem.

W odpowiedzi na nasze artykuły

Odpowiadając na naszą notatkę, pt. „Zakładamy spokojny sen”, („Express Il.” z dn. 11 lipca br.) — Prezydium Rady Narodowej zawiadamia, że gruntowny remont domu przy ulicy Nowotki nr 142 jest już objęty planem dodatkowym na rok bieżący i będzie wykonany natychmiast po zatwierdzeniu planu i przyznaniu kredytów.

Nie pomogą plecy p. inżynierowi

W willi musi być żłobek!

Robotnicy przodującej kafilarni „Andrespol” słusznie żądają zakładu opiekuńczego dla swych dzieci

Pięknie zakończyły dzieci pracowników kafilarni „Andrespol” swój miesięczny pobyt na półkolejnych. Przy ognisku w lesie, a później w świetlicy, gdyż zaczął padać deszcz, pokazały licznie zgromadzonemu rodzicom i zaproszonym gościom, bogaty repertuar tańców, piosenek i deklamacji.

Z dobrze spędzonego miesiąca zadowoleni są rodzice i dzieci. Wszyscy żalują, że to już koniec. Szczególnie martwią się rodzice tych najmłodszych w wieku przedszkolnym.

— Bo co my teraz zrobimy, gdy dzieci wrócą do domu? — skarżą się. — Ani żłobka, ani przedszkola nie ma przy naszych zakładach. Idąc do pracy musimy zostawiać dzieci pod opieką kobiet wiejskich. Za ten nadzór płacimy im po dwa tysiące miesięcznie od dziecka. A jak ta opieka wygląda? Dzieci są brudne i zaniedbane. Niedomagania żołądkowe — to tak jak chleb codzienny. Od dawna prosimy o żłobek, ale jak dotąd — bez skutku...

Dziwna sprawa. Kafilarnia „Andrespol” jest jedną z największych w Polsce i uważana jest za wzorowy zakład pracy. Dowód tego dała niedawno, gdy przed 22 lipca załoga wezwwała do walki o tytuł najlepszej kafilarni wszystkie tego rodzaju zakłady w kraju. I żeby dać przykład innym, robotnicy sami podjęli długoterminowe zobowiązanie.

Dlaczego więc „Andrespol” nie ma żłobka i przedszkola? Czy kierownictwo zakładu uważa, że to niepotrzebne?

Blisko sto kobiet zatrudnionych w „Andrespolu” nie może spokojnie pracować, będąc w ciągłej trosce o swe dzieci. Alarmuje więc już od dłuższego czasu dyrekcję. A dyrekcja rozkłada ręce. — Nie mamy lokalu — to jedyna odpowiedź.

Ale nie tak sprawa wygląda. Lokal jest i to bardzo odpowiedni.

Na terenie należącym do kafilarni stoi duża, 10-pokojowa willa. Wybudował ją przed wojną dla swego użytku były właściciel „Andrespola” — kapitałista Krause. Tych 10 pokoi, nowoczesnie urządzonych i z

wszelkimi wygodami, wyśmienicie nadaje się na uruchomienie żłobka w rozmiarach, zaspokajających potrzeby pracowników kafilarni.

Chodzi o dwie rodziny zajmujące pomieszczenia w tej willi. Mieszka tam inspektor pożarnictwa Rzepkowski, zatrudniony w Zjednoczeniu Ceramiki Czerwonej w Łodzi oraz inż. Kucharzyk, pracujący obecnie w Warszawie.

Inspektor Rzepkowski, na prośbę rady zakładowej „Andrespola”, zgodził się opuścić zajmowane mieszkanie. Natomiast inż. Kucharzyk w ogóle nie zda-

je sobie sprawy w jakich czasach żyje. Bo tylko chyba w ten sposób można sobie wytłumaczyć jego postawę, zajęta wobec prośby rady zakładowej o zwolnienie zajmowanego mieszkania. Oświadczył mianowicie, że się nie wyprowadzi, bo ma „plecy” w Warszawie i nikt mu nie robi (!)

Nam się jednak wydaje, że ob. Kucharzyk przeliczył się z tymi swoimi „plecami”. Tym bardziej, że — jak twierdzą robotnicy „Andrespola” — posiada on, oprócz zajmowanej willi, jeszcze dwa mieszkania: jedno w Łodzi, a drugie — służbowe w Warszawie.

Inż. Kucharzyk musi jak najszybciej opuścić nieprawnie zajmowaną w Andrespolu willę, bo robotnicze dzieci czekają na żłobek i przedszkole! (l)

Dzieci włókniarzy nad Bałtykiem



W Pucku nad Bałtykiem przebywa obecnie na kolonii 500 dzieci, członków Zw. Zaw. Włókniarzy.

Dzieci posiadają własną orkiestrę, składającą się z 34 młodych muzyków, synów pracowników Państw. Fabryki Przemysłu Lnianego „Lenko” z Bielska.

Lokatorzy czekali na remont

a smoła poszła „na lewo”

Przestępczą dzierżawczynią zajęły się władze

Mieszkańcy domu przy ul. Rzgowskiej 200 postanowili skończyć z okresu lata i naprawić przeciekający dach. W tym celu zebrali pieniądze na koszt tego remontu. Sprawy przydziału materiałów miała załatwić w Zarządzie Nieruchomości dzierżawczyń tego domu ob. Pastusiakowa.

Pastusiakowa formalności załatwiła pobrała papę i smołę, ale

zamiast pod właściwy adres zawiozła je o dwa domy dalej, sprzedając materiał właścicielce budynku przy ul. Rzgowskiej 204 — Cecylii Karpińskiej.

Lokatorzy domu pod nr. 200, nie mogąc doczekać się papy i smoły, udali się do Zarządu Nieruchomości.

Sprawa wyszła na jaw, a Pastusiakowa wpadła. „Pomysłowa” dzierżawczynią zajęły się władze. (mk)

Co wykazała kontrola ruchu?

Tramwaje jada dobrze

tylko bumelantom wygodnie zwać na nie winę
MZK jeszcze bardziej usprawni komunikację

Słyszysz się często narzekania na tramwaje. Pasażerowie zarzucają konduktorom, że za wcześnie dają sygnały odjazdu, skarżą się też, że wozy zbyt późno wyjeżdżają z zajeżdżni, że zdarzają się przyspieszenia itd.

Te wszystkie skargi pochodzą przeważnie od spóźniających się do pracy, którzy w ten sposób tłumaczą swoje niepunktualne przybywanie do zajęć.

Aby zbadać dokładnie te zarzuty, Zarząd Okręgowy Zw. Zawodowego Samorządowców w Łodzi powołał w ub. miesiącu społeczne zespoły kontrolne. Do zespołów tych, które miały za zadanie obserwację ruchu tramwajów w czasie największego nasilenia ruchu, wysłali przedstawiciele przedsiębiorstw komunalnych, za wyjątkiem natu-

ralnie MZK, jako strony zainteresowanej.

Wczoraj otrzymaliśmy pismo, zawiadamiające o wynikach przeprowadzonych kontroli. Jak się okazuje, sprawozdania wykazały niesłuszność zarzutów, kierowanych pod adresem MZK. Tramwaje odchodzą punktualnie i tłumaczenia o ich spóźnianiu są jedynie wymówką bumelantów.

Stwierdzono jedynie kilka wypadków 1 czy 2 minutowych przyspieszeń odjazdów z krańcówek co uniemożliwiło niektórym pasażerom pociągów podmiejskich dostanie się do tramwajów miejskich. Były to jednak fakty sporadyczne, tak samo jak wcześniejsze podanie przez konduktorów sygnału do odjazdu.

I tu jednak winę ponoszą sa-

mi pasażerowie. Tarasują bowiem wejścia na pomosty i do wagonów, uniemożliwiając tym samym normalne wsiadanie i wysiadanie. Wpływa to naturalnie na opóźnienie wozów w czasie jazdy na trasie, powodując równocześnie niszczenie resorów i skrzynek bezpiecznikowych.

Przedstawiciele MZK zapewnili ze swej strony, że w najbliższym czasie zlikwidują wszystkie istniejące jeszcze drobne nie dociągnięcia, tak aby robotnicy Łodzi mogli bez przeszkód i na czas zdążyć do pracy.

Tak więc przeprowadzone kontrole obaliły mit o niepunktualności tramwajów łódzkich i jeszcze jedna wymówka bumelantów okazała się tym, czym jest w rzeczywistości — kłamstwem! (x)



NIE WESOŁO NA WESOŁEJ

Piszemy przed niedziłą w obawie, aby historia się nie powtórzyła. Ubiegłej niedzieli i w poniedziałek oraz obecnie jest u nas do tego stopnia zmniejszona energia elektryczna, że nie możemy korzystać ze światła, nie mówiąc już o aparacie radiowym, czy żelazku do prasowania. Zmusze nas jesteśmy zapalać lampy naftowe — czy to nie dziwne?

Sprawcie, aby Elektrownia zlitowała się nad naszym wzrokiem! Mieszkańcy ul. Wesołej nr 24 na Chojnach

następują podpisy

Nie wątpimy, że Elektrownia w trosce o oczy mieszkańców Chojen — naprawi zło.

MOŻE „EXPRESS” PRZYPOMNI... że w Łodzi przy ul. Tylnej znajduje się skład gruzu i ziemi, wywiezionej na taką PZPB nr 1 im. Stalina, a ulicą tą podążają setki ludzi do pracy — do fabryki przy ul. Tylnej i do szkoły przy ul. Bocznnej.

Gruz, piach, śmieci wznoszą tułany kurzu i pyłu, zasypujące oczy. Trzeba to splantować i zasiać trawą, gdyż szpeci całą ulicę aż do wylotu Sienkiewicza i nowowznowianego żłobka.

Robotnicy Fabryki przy ul. Tylnej

Nie wątpimy, że Prezydium Rady Narodowej wysłucha prośby robotników, a głosy te rozlegają się już nie po raz pierwszy.

CZY SIĘ DOCZEKAMY?

Nieustanna fala pływających skargi komitetów domów i lokatorów budynków, pozostających w ad ministracji Zarządu Nieruchomości. Lokatorzy z ul. Kopernika nr 6 są od 8 miesięcy bez wody, — studnia zdemontowana. Przy ulicy Zgierskiej nr 5 — leje się woda sufitami. Komitet domowy i lokatorzy z Pabianickiej nr 36 — wołają: lato mija szybko, a jak będzie zimą z niedomykającymi się oknami i dziurami w dachach — skoro teraz podczas deszczu tryskają na głowy fontanny? Na Limanowskiego nr 22-24 od kilku miesięcy zostały rozebrane ustępy i lokatorzy przechodzą katusze!!! Na głowy leje się też lokatorom przy ul. Prusa nr 8.

Może Zarząd Nieruchomości ruszy wreszcie do dzieła, przetrze uszy i wreszcie dotrą do niego głosy, które dotąd są głosem wołającego na puszczy?

Reorganizacja placówek kult.-oświatowych

Łódź posiada około 260 świetlic przyfabrycznych. Świetlice te, zgodnie ze zmianą struktury, będą w najbliższym czasie podzielone na świetlice zakładowe, kluby fabryczne i domy kultury.

Ponieważ jednak przygotowanie takiego podziału wymaga dość dużej pracy, a sierpień jest jeszcze miesiącem urlopowym, reorganizacja nie nastąpi wcześniej niż we wrześniu.

Dziś o 7-ej wieczorem rendez-vous z Heleną Rakoczy

Mistrzyni świata opowie dzisiaj w Hali Sportowej o swych sukcesach w Bazylei i zademonstruje ćwiczenia, za które zdobyła tytuł

Wiadomość o projektowanym przyjeździe do Łodzi mistrzyni świata w gimnastyce — Heleny Rakoczy, wywołała wśród sportowców stolicy włóknarzy zrozumiałe poruszenie. Niestety, w ostatniej chwili Zrzeszenie „Włóknarz” otrzymało de peszę z CRZZ, odwołującą przyjazd naszej wspaniałej gimnastyczki ze względu na przedłużenie pobytu polskiej ekipy sportowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wczoraj jednakże nadeszła druga depesza, tym razem o radosnej treści: „Heleną Rakoczy z ekipą gimnastyczek przyjeżdża do Łodzi we wtorek, stop. Przygotujcie się na jej przyjeździe”.

Rzecz prosta, że po takiej gępeszy w Zrzeszeniu Sportowym „Włóknarz” zawrzało. W ciągu godziny puszczono w ruch cały aparat organizacyjny a po dalszych trzech godzinach wszystkie przygotowania były już zakończone. Ustalono ostatecznie, że akademie sportowa na cześć naszych wspaniałych gimnastyczek z Heleną Rakoczy na czele odbędzie się dzisiaj o godzinie 19-ej w Hali Sportowej na Widzewie.

TEATRY

Powszechny — Po skończonym okresie urlopowym od dnia 3 sierpnia br. o godz. 19.15 codziennie komedia A. Fredry „Wielki człowiek do matych interesów” w premierowej obsadzie.

Im. Stefana Jaracza — Teatr nieczynny.

Nowy — Teatr nieczynny.

Osa — „SLUBY MURARSKIE” — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30.

Lutnia — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Podróżę Gulivera — 16, 18, 20.

BAŁTYK — Czerwony rumak — 17, 19, 21.

BAJKA — Baryłeczka — 17.30, 20.

GDYNIA — Program aktualności nr 28.

HEL — Kino nieczynne.

MUZA — Narzeczona z Turkmenii — 18, 20.

POLONIA — Cztery pokolenia — 16, 18.30, 21.

PRZEDWIOŚNIE — Oni mają ojczyznę — 18, 20.

ROBOTNIK — Dziewczeta z baletu — 18, 20.

ROMA — Wyspa szczęścia — 18, 20.

REKORD — Młodzi marynarze — 18, 20.

STYLOWY — Na morskim szlaku — 18, 20.

ŚWIT — Śluby kawalerskie — 18, 20.

TECZA — Moja miła — 16.30, 18.30, 20.30.

TATRY — Tragiczny pościg — 16.30, 18.30, 20.30.

WISŁA — Maszeńka — 16.30, 18.30, 20.30.

WŁÓKNIARZ — Czerwony rumak — 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ — Maaret — 16, 18, 20.

ZACHETA — Przybrana córka — 17.30, 20.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNE dwie dziełki na maszyny samochodowe ręczne. A. Czajkowska, Kocin, skiego 67. 483

POMOCNICA domowa potrzebna. Pożyczona starsza. Piotrkowska 33 m. 32. 1357-

SPRZEDAM tanio sygnalizację komplet. Zachodnia 32 m. 11. 1344-

ZGUBIONO legity. Zw. Zaw., TTPR, karte rowerową na r. 1950 Iskra Julian. 1356

KUPIĘ natychmiast do Hanomaga „Record” tryb atakujący z talerzowym do dyferencjału oraz skrzynię biegu tel. 135-19. 1355

FOTO - LABORANT natychmiast potrzebny. Narutowicza 8. 1354

KUPIĘ komplet narzędzi zegarmistrzowskich w dobrym stanie. Oferty Poznań. „Głos Wielkopolski” dla 5568-g. 486-

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracowników fizycznych do robót budowlanych w Pabianicach, Gzgeru i Łodzi poszukują Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane, Oddział I w Łodzi, Kilińskiego 136. Kwatery zapewnione. 466

Akademie tę projektowano początkowo zorganizować w sali Ogniska. Koncepcja ta upadła jednak z tego względu, że chce się umożliwić powitanie naszej mistrzyni świata jak najliczniejszemu rzeszom sportowców z terenu Łodzi.

W tym też celu do Hali Sportowej będzie mógł dzisiaj przyjść każdy, kto pragnie powitać naszą mistrzynię.

okiem kibica

Jak lepiej!

Pierwszym interesantem, którego dziś zobaczyłem w redakcji, był nie kto inny, jak sam pan Onufry Pileczka.

— Szanowne redaktorze! Ja tu przejeżdżam w odwiedziny — sadził się na krzesło, odstawiając pod ścianą swój nieodłączny parasol. — No i wiesz redaktor jaki był wczoraj wy niki?

— Chyba mnie pan, panie Onufry, nie uważa za ignoranta. Oczywiście, że wiem — dwa do zera wygrali łodzianie. Jaki na początek, wynik do bry, chociaż...

— Ile pan powiadasz? — Pileczka spojrzawszy na zegarek, powiedział: — Dwa do zera? Widać że pan nie był na boisku w charakterze piszącego kibica, a tylko ucha do superheterody, czyli radia nastawiał. Ładne mi dwa do zera, he! A to, że Koźmiński z opuchniętą kostką dryga — to frajer? A Patkolo ze swoją „pięta Uchilaś” czyli w nawiasie kolanem, albo Włodarczyk z łapką na desce od prasowania w charakterze temblaka — to też nie?

— Pan Pileczka to składował, to znów rozkładał swe pulchne rączki, lub kręcił w zdenerwowania ciukami, kiwając przy tym z ubolewaniem głową.

— I pan to nazywasz dwoma kółkami — patrzył na mnie pytająco. — Przegraliśmy, redaktorze i to mocno!... Albo też tu gra, pożałuj Julek! Nie wiedziałem czasami, czy to boisko czy ring. Co toż ten się na świeżo łono trawki przymusowo położył, odruchowo punktowałem jak w boksie: raz, dwa, trzy...

No, ostatecznie co było a nie jest, nie pisze się w rejestr — przy toczyłem znane przysłowie. — Na przyszłość napewno będzie lepiej. Znasz jak się dowiedziałem, łodzianie chcą następnej soboty wygrać w Krakowie z Wisłą 2:1. Zdania te świadczy, że chłopcy nareszcie nabrali pewności siebie i jak pan to mówi — gaz...

— Pewność pewnością — pan Pileczka podniósł się z krzesła, sięgając po parasol. — Ja tylko tyle zaznaczę, że nie będę się długo zastanawiał, czy jechać do Krakowa. Może rzeczywiście lepiej słuchać me czu przez radio...

ską ekipę gimnastyczek. A więc mogą przysiąc i kół i kluby sportowe ze sztandarami jak też każdy łodzianin, pragnący ujrzeć Helenę Rakoczy.

Trzeba tu dodać, że po części oficjalnej, na którą złożyła się przemówienia powitalne i wypowiedź Heleny Rakoczy o tym, jak zdobyła mistrzostwo świata, nastąpi część artystyczna w ramach której nasza wspaniała gimnastyczka wykona wszystkie ćwiczenia, za które zdobyła zaszczytny dla sportu Polski Ludowej tytuł.

Niewątpliwie Hala Sportowa na Widzewie wypełni się dzisiaj po brzegi tłumami sportowców. Organizatorzy proszą jednak o zachowanie porządku. Naszym zdaniem prosby tej nie potrzeba wyrażać — łodzianie na pewno nie zawiodą nadziei organizatorów i swym zachowaniem dowiodą, że jak przystało na sportowców potrafią zachować karność. Zwracając się do przyjeżdżających zawodniczek, które sportowi polskiemu przysporzą takiego sukcesu, jakiego dotąd nikt dla niego nie zdobył!

A więc dzisiaj — wszyscy do Hali Sportowej na Widzewie!

Wbrew wszelkim „przewidywaniom”

Forma + taktyka

zapewniły Skoneckiemu zwycięstwo nad Asbothem

SOPOT. — Ponad 4 tys. widzów przybyło na korty sopockie, aby oglądać spotkanie Asbotha i Skoneckiego o tytuł mistrza Polski w tenisie na rok 1950.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem Polaka — 6:4, 6:4, 0:6, 6:0.

Gra stała na bardzo wysokim poziomie. Polak

był we wspaniałej formie, wykazując doskonałą kondycję i dobrą taktykę w grze. W decydujących momentach Skonecki był opanowany i

Poznań przygotowuje się do Grand Prix

Poznań czyni już odpowiednie przygotowania do dorocznego wyścigu motocyklowego pod nazwą Grand Prix Polski.

Ponieważ zawodnicy na rzekali w ubiegłym roku na stan trasy, rozpu często już na prawę nawierzchni i poszerzenie kilku ulic.

Podjęcie tych prac jest bardzo słusznym posunięciem Poznania z uwagi na to, że tegoroczne Grand Prix Polski zgromadzi na starcie nienolowaną ilość zawodników zagranicznych. Oprócz Czechów imprezą tą zainteresowała się też Niemiecka Republika Demokratyczna, Rumunia, Belgia, Holandia, Szwecja, Anglia i Włochy.

Czytajcie

„Express Ilustrowany”

POZNANIANIN



JÓZEF KRZYSIK

jest jednym z najpopularniejszych ping-ponistów na terenie Łodzi. Sądząc po jego tuszy (waga około 100 kg), można by przypuszczać, że to raczej zapasnik.

— Dlaczego zwrócić? Pan swoje uwagę ułożył na tę dziedzinę sportu? Przy takiej pokaźnej figurze...

— Dlatego, że w ping-ponie szło mi najlepiej. Kwestia zamilowania — to moje wytłumaczenie. Pewnie, że wolalbym być szczuplejszy, bo przy takim stole też się trzeba dobrze ruszać. No, ale jakoś tam idzie...

— Zdaje się, że nawet lepiej, niż „jakoś”. Ma Pan przecież sporo sukcesów...

— Niby tak. Zwyciężyłem w dwóch turniejach o puchar „Expressu Ilustrowanego” i b. DKS-u, zdobyłem po wojnie dwa razy mistrzostwo Łodzi, gram zawsze w reprezentacji miasta i jestem wyznaczony do Kadry Narodowej.

— Z kim łatwiej jest Panu grać: z zawodnikami łódzkimi, czy z innych miast?

— Wole grać z „obcymi”. W Łodzi znamy się już wszyscy „na palcu”, więc przy zastosowaniu odpowiedniej dla mojej gry taktyki, może ktoś ze mną wygrać. „Obcy” natomiast nie zna mnie i wtedy mogę narzucić mu sposób gry...

Deszcz rekordów

na meczu ZSRR — Węgry

MOSKWA. — W pierwszym dniu międzynarodowego meczu lekkoatletycznego ZSRR — Węgry, rozgrywanego na stadionie Dynamo w Moskwie, ustanowiono 5 nowych rekordów krajowych.

Związku Radzieckiego. — Rekord ZSRR poprawiła sztafeta kobieca

w biegu 4 x 100 47,5 sek. Na tym

ustalili nowy rekord krajowy drużyna węgierska w czasie 48,2 sek. Nowy rekord ZSRR w sztafecie 4 x 100 m ustanowili zawodnicy radzieccy: Sucharew, Korolew, Sanadze i Karakulow, którzy przebiegli ten dystans w 40,9 sek. Jeszcze jeden rekord radziecki ustanowił Wętysume w biegu na 1.500 m. — 3:50,4, poprawiając o 1 sek. rekord ZSRR.

Po pierwszym dniu zawodów prowadzi reprezentacja ZSRR — 126:73 punktów.

Puchar Polski na boiskach łódzkich

W dniu wczorajszym na terenie Łodzi i województwa odbywały się zawody piłkarskie o „Puchar Polski”. W województwie odbyło się 18 spotkań.

W Łodzi piłkarze zmierzali się na kilku boiskach.

Na boisku Kolejarska Budowlani II w meczu ze Spółnią Czytelniem wygrali po dogrywce 2:1.

Na boisku Związkowca gospodarze przegrali przed południem oba mecze: Związkowiec II uległ Dawel ni 1:2, a Koło Sportowe SP przy PZZPD Nr 1 pokonało Związkowca IV 3:1.

Maszynistkę do kancelarii szpitala przyjmie od zaraz Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Warcie, pow. Sieradz.

5-ci bednarzy i 2-ch robotników zatrudni natychmiast Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Bednarzy i Stolarzy. Łódź, ul. Nawrot 70, tel. 173-75. 457

Kierownika wydziału inwestycyjnego, dziewczyny na maszyny saneczkowe, robotników gospodarczych zatrudni natychmiast Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego im. Marii Konopnickiej, Łódź, ul. Wólczańska nr 123, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 470

2-e maszynistki wykwalifikowane, samodzielne referenta zaopatrzenia, inżyniera hydrotechnika zatrudni od zaraz Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych, Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 38. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny w godz. od 8-13-ej. 455

Do straży przemysłowej, robotników gospodarczych, zgrzeblarzy odpadkowych, 2-ch ślusarzy, 1-go blacharza zatrudni od zaraz Zakłady Przemysłu Filcowego w Łodzi, ul. Śrzyżwana 5/7. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 448

Wykwalifikowanych księgowych, ekonomistów, pracowników zaopatrzenia, techników mechaników, techników włókienników, techników elektryków zatrudni od zaraz Centralny Zarząd Przemysłu Jedwabniczo - Galanterii w Łodzi, ul. Tylna 11. Podanie wraz z życiorysem należy kierować do Działu Personalnego. 444

5-ciu inspektorów do Naczelnego Inspektoratu Kontroli — z dokładną znajomością księgowości, 3-ch księgowych — bilansistów z długoletnią praktyką i dokładną znajomością z Jednolitym Planem Kont — do Sam. Oddziału Organ.-Rachunk. 1-go oficera ppożarowego zatrudni natychmiast Centrala Handlowa Ceramiki. Warunki do omówienia. Oferty z wyczerpującymi życiorysami należy składać w Dziale Kadr Łódź, ul. Dra A. Próchnika Nr 5 — II piętro — pokój Nr 9 w godzinach od 10-ej do 12-ej. 453

Kierownika świetlicy, pielęgniarkę do żłobka, motaczki, uczeń powyżej 18 lat na selfaktory, robotników i robotnice gospodarcze, przy krecaczach na przedziałnie zatrudni od zaraz Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Wł. Reymonta, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione z siedzibą w Łodzi, Rzgowska 17a. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny.